

MARIAN PRZYKUCKI  
Arcybiskup

## **Arcybiskup Antoni Baraniak obrońca Kościoła Wspomnienie**

---

*Archbishop Antoni Baraniak Defender of the Church. A Reminiscence*

Chętnie podjąłem się przedstawienia wspomnień o arcybiskupie Antonim Baraniaku z okazji 100-lecia jego urodzin\*. W moim odczuciu była to osobowość zwarta w każdym etapie swojego życia i na każdym posterunku. Pogodna sylwetka arcybiskupa Baraniaka zawdzięczała swoją głęboką treść na wskroś religijnej duchowości. Był człowiekiem silnej wiary na co dzień i w sytuacjach wyjątkowych, których mu Opatrzność nie szczędziła.

Księżda arcybiskupa Baraniaka poznałem już przed wojną, gdy jako sekretarz kardynała Hlonda przebywał w Rościnnie, blisko mego miejsca urodzenia – Skoków. Po wojnie, jako kleryk wiele razy razem z nim asystowaliśmy kardynałowi Hlondowi podczas Mszy św., a potem była okazja do miłej przechadzki. W roku 1957 przychodzi, jako Arcybiskup Metropolita do Archidiecezji Poznańskiej, gdzie mnie zastaje jako byłego kapelana arcybiskupa Walentego Dymka i stróża rezydencji arcybiskupiej.

Przez 20 lat jego rządów byłem jego najbliższym współpracownikiem, najpierw jako kapelan i sekretarz, później przez 4 lata jako biskup pomocniczy.

Znając dobrze szeroką działalność księdza arcybiskupa Baraniaka mógłbym poruszyć w moich wspomnieniach wiele tematów. Bogate w wydarzenia o historycznym znaczeniu jest jego życie. Chciałbym jednak ograniczyć

---

\* Arcybiskup Marian Przykucki, biskup pomocniczy w archidiecezji poznańskiej (mianowany 27 listopada 1973 roku, wyświęcony na biskupa 3 lutego 1974 roku), dnia 29 maja 1981 roku mianowany biskupem chełmińskim, dnia 25 marca 1992 roku przeniesiony z diecezji chełmińskiej na stolicę utworzonej archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej i mianowany arcybiskupem metropolitą (od 1 maja 1999 roku arcybiskup senior).

się do przekazania kilku myśli na temat: „Arcybiskup Baraniak wyjątkowy obrońca Kościoła”. W różny sposób można bronić Kościoła. Broni się również Kościoła, gdy broni się jego zwierzchników. Stąd moje wspomnienie ograniczam do obrony kardynała Hlonda, kardynała Wyszyńskiego, a szczególnie chcę podkreślić obronę Kościoła w Archidiecezji Poznańskiej.

#### I. OBRONA KARDYNAŁA PRYMASA HLONDA

Arcybiskup Baraniak wiernie służył od 1933 r. kardynałowi Hlondowi, jako jego sekretarz. Spełniał tę rolę wspaniale w okresie przedwojennym, w czasie tułaczki wojennej i po ostatniej wojnie, aż do śmierci kardynała Hlonda dnia 22 października 1948 r. Przekazał Stolicy Apostolskiej sugestię umierającego Prymasa odnośnie swego następcy i odnośnie powstałej nowej sytuacji. Gdzie jednak spoczywa punkt ciężkości obrony kardynała Hlonda?

Wielu kwestionowało jego wyjazd za granicę we wrześniu 1939 r. Sam pamiętam jaki wówczas panował nastrój, szczególnie w pierwszych miesiącach rozpoczętej wojny.

Te zastrzeżenia powtarzano po wojnie, a także po śmierci kardynała Hlonda.

Arcybiskup Baraniak zdawał sobie sprawę z krzywdzących ocen wyjazdu w 1939 roku kardynała Hlonda za granicę. I dlatego uważał za stosowne, żeby dać świadectwo prawdzie. Stąd zabiegał, żeby był wydany specjalny numer „Naszej Przeszłości” dotyczący kardynała Hlonda, w którym znalazł się jego niezmiernie ważny artykuł zatytułowany: „Misja opatrnościowa kardynała Prymasa Hlonda w okresie wojny światowej 1939-1945”. Jest to bardzo obszerne opracowanie, które nie tylko ukazało się w języku polskim, ale również zostało przetłumaczone na język włoski, by również tam, na tym terenie można było znać prawdziwe motywy wyjazdu kardynała Hlonda za granicę. Chciałbym tu podać zasadnicze tytuły tego opracowania dotyczące tej opatrnościowej jego misji w czasie wojny.

W pierwszym rozdziale jest mowa o tułacznych losach kardynała Augusta Hlonda, następnie specjalny rozdział o okolicznościach wyjazdu z kraju, potem opracowany jego pobyt w Rzymie. Z Rzymu udał się do Lourdes. Również ten pobyt w Lourdes, gdzie bardzo angażował się w obronę przyjscia z pomocą Polakom w dziedzinie charytatywnej, jak również w innych potrzebach naszych rodaków. Potem jest tzw. pobyt w Hautecombe, jest mowa o uwięzieniu Kardynała, które miało miejsce 3 lutego 1944 r. i cały przebieg, który świadczy o zasadniczej postawie kardynała Hlonda odnośnie propozycji, jakie zostały wysuwane przez

okupanta. Sam Hitler wysłał swojego przedstawiciela, żeby wysondować, jakie są poglądy kardynała Hlonda, Prymasa Polski, na temat tej sytuacji, która się wytworzyła w 1944 roku. Chciano go zmusić do jakiejś kolaboracji, żeby wrócił do Warszawy – tak przynajmniej mówił arcybiskup Baraniak – i tam przyczynił się do zorganizowania krucjaty przeciwko bolszewizmowi. Oczywiście kardynał Hlond kategorycznie odmówił w obliczu tych sugestii rządu hitlerowskiego i powiedział wyraźnie, że jego miejscem pracy jest Poznań i Gniezno, a do Warszawy udać się nie może, bo to zależy jedynie od Stolicy Apostolskiej.

Wreszcie wskutek naporu wojsk alianckich, po pięciu miesiącach pobytu w Bar-le-Duc gestapo wywiozło więźniów do Wiedenbrück w Westfalii. Mowa jest też i o wyzwoleniu.

W drugim zasadniczym rozdziale jest „Misja Prymasa Polski na rzecz Ojczyzny i Kościoła”. Tu są pięknie przedstawione jego różnorodne pola działania dla dobra narodu polskiego, jego przemówienia przez Radio Watykańskie, jego oświadczenia w różnych okolicznościach czy to w Rzymie, czy w Lourdes. Ale przede wszystkim, jak mógł, tak pomagał Polakom. I świadczył o tych wszystkich barbarzyństwach jakie dokonywał Hitler na narodzie polskim.

Potem jest omówiona misja Prymasa Polski w czasie wojny i w oczach współczesnych.

Czwarty rozdział jest zatytułowany: „Oddać sprawiedliwość prawdzie”. Arcybiskup Baraniak uważał za konieczne, żeby takie opracowanie ukazało się nie tylko w Polsce, ale również za granicą. Jest to na pewno świadectwo pięknej obrony arcybiskupa Baraniaka, gdy chodzi o tak kwestionowany wyjazd kardynała Hlonda z Polski w 1939 r. Namawiany był przez ówczesny Rząd Rzeczypospolitej, namawiany był również przez Nuncjusza Apostolskiego. Te fakty są mniej znane. Może warto, żebyśmy się przyglądnęli roli nuncjusza Cortesiego. Tu się opieram na oświadczeniu przyjaciela arcybiskupa Baraniaka, ks. dra Słomki, już nie żyjącego. Jestem w posiadaniu jego oświadczenia, które wypowiedział po wizycie u nuncjusza apostolskiego Cortesiego w Rzymie, jak to określał nuncjusz w owych czasach.

Oto treść tego oświadczenia.

*W pierwszych dniach września, gdy Polska padła ofiarą brutalnej przemocy hitlerowskiej, miałem kilka spotkań z Prymasem Hlondem, który po zajęciu Poznania w czasie jego wyjazdu do Warszawy, znalazł się w sytuacji wprost bez wyjścia. Mając odcięty powrót do swojej stolicy arcybiskupiej w Poznaniu, Prymas zdawał sobie sprawę z tego, że wraz z wielu innymi podzieli on los wojennego jeńca, i jako zakładnik w ręku wroga, wcześniej czy później wygrywany będzie do jego przewrotnych planów.*

Jednocześnie byłem przekonany, że sama myśl o możliwości opuszczenia kraju i szukania schronienia za granicą była dlań perspektywą absolutnie nie do przyjęcia, przed którą bronił się wszystkimi siłami. Obserwując Prymasa z bliska w tej jego duchowej rozterce, postanowiłem przyjść mu z przyjacielską pomocą, przedstawiając mu i argumentując, że w tej tragicznej sytuacji, jedynym dla niego racjonalnym, a dla Polski korzystnym wyjściem jest wyjazd do Rzymu i podjęcie się tam roli obrońcy udręczonego gwałtem i bezprawiem narodu polskiego. Dowodziłem i nalegałem na to, że z chwilą, gdy Polska na skutek okupacyjnej przemocy, pozbawiona została liderów politycznych i wojskowych, jedynym autorytetem, który był predestynowany do przemawiania na forum międzynarodowym, by budzić sumienie świata, głosić prawdę i bronić interesów złamanego bezprawiem narodu, był Prymas Polski. Tylko Prymas, mógł się podjąć tej naglącej i historycznej misji, w samym sercu chrześcijaństwa i przy boku Papieża. Muszę przyznać, że pomimo tych moich usilnych nalegań i argumentacji za wyjazdem Prymasa do Rzymu, skłonienie go do podjęcia tej dla niego ryzykownej decyzji nie było rzeczą łatwą. Lękał się odpowiedzialności wobec swojego narodu, który przez podjęcie tego kroku, byłby pozbawiony prymasowskiego przewodnictwa, a który był skłonny widzieć Prymasa raczej w aureoli więziennego męczennika, aniżeli w roli jego obrońcy na forum światowym, poza granicami kraju. Był to punkt niezmiernie czuły i psychologicznie wytłumaczalny. Nie kapitulowałem jednak wobec tych zrozumiałych obaw i wewnętrznych oporów, które powodowały zwlekanie z ostateczną decyzją Prymasa na wyjazd do Rzymu, ale tym uporczywiej nastawałem na konieczność głoszenia prawdy o Polsce i piętnowaniu hitlerowskich zbrodni, przez odwoływanie się do publicznej opinii wolnego świata.

Nadeszła w końcu chwila, gdy Prymas Hlond świadom swej historycznej odpowiedzialności, nie bacząc na krytyczne reperkusje w kraju i poza krajem, uznał postulat obrony sponiewieranego narodu za swoją prymasowską powinność i przekroczył granice Polski, która dzięki tej decyzji zyskała w nim nieustraszonego obrońcę i orędownika w oczach całego cywilizowanego świata.

Z przybyciem do Rzymu, Prymas Hlond zapoczątkował swoją wędrówkę wojennego tułacza. Lata swojego zagranicznego tułactwa wypełnił on niez mordowanym wysiłkiem w służbie zmaltretowanej przez wroga Ojczyzny, o której prawa i sprawiedliwość walczył słowem, piórem i osobistymi interwencjami u możnych tego świata.

W swoim końcowym oświadczeniu Msgr Cortesi stwierdził co następuje: *Nakłonienie Prymasa Hlonda na wyjazd do Rzymu, by tam przy boku Papieża podjął się roli obrońcy skrzywdzonego bezprawiem narodu,*

*uważam za swój największy sukces dyplomatyczny w mojej karierze Nuncjusza Apostolskiego.*

## II. ARCYBISKUP ANTONI BARANIAK A KARDYNAŁ PRYMAS STEFAN WYSZYŃSKI

Wiadomo, że arcybiskup Antoni Baraniak stał przy prymasie Hlondzie od roku 1933, jako jego sekretarz. Towarzyszył mu w czasie wojennej tułaczki, z wyjątkiem więzienia w Paryżu, pobytu w areszcie domowym w Bar-le-Duc i Wiedenbrück. Wrócił z nim razem do Polski i był jego po-wiernikiem, sekretarzem i kapelanem aż do jego śmierci.

Prymas Wyszyński przybywszy do Warszawy pozostawił go na tym stanowisku i – szczególnie w początkach – korzystał z jego znajomości spraw i biegłości językowych. Miał w jego osobie doskonałego doradcę i współpracownika. Doceniając jego zasługi postarał się, aby był biskupem pomocniczym w Gnieźnie, ale nie przestawał być dyrektorem Sekretariatu Prymasa Polski. Godził te dwa obowiązki.

Przyszedł jednak w roku 1953 okres ogromnej próby. Prymasowskie *non possumus*, obrona aresztowanego biskupa Kaczmarka, oraz categoryczne domaganie się wolności Kościoła wyrażone w obszernym Orędziu do Władz Państwowych spowodowało aresztowanie księdza Prymasa. Tej samej nocy został aresztowany biskup Baraniak i osadzony w więzieniu mokotowskim. W początkowej fazie ani Prymas nie wiedział o aresztowaniu biskupa Baraniaka, ani biskup Baraniak nie wiedział o aresztowaniu Prymasa.

Urząd Bezpieczeństwa miał wypracowaną taktykę. Chciano na wzór kardynała Mindszentego przeprowadzić proces kardynałowi Wyszyńskiemu. Biskup Baraniak miał przez odpowiednie spreparowanie dostarczyć materiałów obciążających. Ubowcy doskonale wiedzieli, że we wszystkim biskup Baraniak był zorientowany. Po rewizji byli w posiadaniu akt z Sekretariatu Prymasa Polski. Mogli więc biskupa Baraniaka w różny sposób zaskakiwać.

Opatrzność Boża sprawiła, że biskup Baraniak nie dał się spreparować. Już zanim został aresztowany postanowił sobie, że na każde pytanie odpowie: „Nie”. Nigdy nie da odpowiedzi twierdzącej. Mimo szykan, wielogodzinnych przesłuchań, bardzo często w nocy, nie zdołano go złamać. Nic nie pomogło rześiste światło palone przez całą noc, ani głód, ani różne formy prześladowania fizycznego. Pan Bóg przyszedł biskupowi Baraniakowi z pomocą. Tak zesłał, pojawiły się bóle świadczące o schorzeniach wewnętrznych. Nie chciano, aby umarł w więzieniu. Stąd poddano go operacji w szpitalu więziennym, ale nic poważnego nie stwierdzono. Lekarze podejrzewali chorobę trzustki. Może były to już zaczątki raka



trzustki, albowiem po 20 latach zmarł na tę chorobę. Tu chciałbym dodać, iż opowiadał mi ksiądz Arcybiskup, że lekarze po cichu przekazywali mu czasem pewne wiadomości. Na ogół byli oni życzliwi, jak długo się dało przetrzymywali go w szpitalu.

W międzyczasie następowało pewne złagodzenie w traktowaniu księdza Prymasa i biskupa Baraniaka. Budziły się coraz ostrzejsze protesty przeciwko aresztowaniu i wygnaniu biskupów. To doprowadziło do tego, że ksiądz Prymas został osadzony w areszcie domowym w Komańczy, a biskup Baraniak w Domu Salezjańskim w Marszałkach. Zgodzono się po kilku tygodniach na leczenie w Krynicy, gdzie UB śledziło go bardzo dokładnie, aż 28 października, podobnie jak ksiądz Prymas mógł wrócić do Warszawy. To był etap obrony księdza prymasa Wyszyńskiego w czasach stalinowskich.

Inny charakter miało prześladowanie Kościoła, księdza Prymasa i episkopatu w czasach gomułkowskich.

Początkowo wyglądało dość poprawnie. Kościół wpłynął wówczas na pewne uspokojenie w kraju. W tym czasie po śmierci arcybiskupa Walentego Dymka (22 października 1956 r.) został zamianowany arcybiskupem poznańskim Antoni Baraniak. Uroczysty ingres odbył się 6 października 1957 r. Była w Poznaniu wówczas nieopisana radość. Biskup męczennik i wielki patriota, po tylu przejściach, został metropolitą najstarszej diecezji Polskiej.

Przyszedł okres gomułkowskich prześladowań Kościoła, lekceważono uprzednio zawarte porozumienia, nie dawano zezwoleń na budowę kościołów, wyrzucono religię ze szkół, atakowano bezczelnie Prymasa, episkopat Polski i szczególnie arcybiskupa poznańskiego. UB posługiwało się księżmi patriotami, Stowarzyszeniem PAX i innymi ugrupowaniami, które chciały służyć Bogu i mamonie.

Może przytoczę jeden szczegół, który świadczy, jak arcybiskup Baraniak bronił księdza Prymasa i Kościół.

W czasie swojego pobytu w Rzymie w 1957 roku, ksiądz Prymas omówił z Polonią sprawę pomocy charytatywnej dla kraju. Dary emigracji polskiej miały być rozprowadzane przez Kościół. Ta wspólna inicjatywa Prymasa i Polonii natrafiła na przeszkody ze strony władz PRL. Na dary zagraniczne nałożono wysokie cło. W rozmowach z rządem Kościół zabiegał o zwolnienie darów od cła. W organach rządowych rozpowszechniano fałszywe wiadomości dotyczące darów z zagranicy. W związku z tym kierownik Sekretariatu Prymasa Polski, arcybiskup Baraniak ogłosił 11 września 1957 roku zaprzeczenie o następującej treści:

*Szereg pism i rozgłośni radiowych podało do wiadomości, jakoby w czasie swego pobytu w Rzymie Ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński był*

*ostrzegany przez specjalnych wysłanników hierarchii katolickiej w Ameryce przed próbami interwencji w sprawie Ziemi Zachodnich Polski, pod sankcją utracenia pomocy charytatywnej ze strony katolików amerykańskich. Ponieważ informacje te są wysoce krzywdzące dla ludzi śpieszących z pomocą Polsce, Sekretariat Prymasa Polski upoważniony jest do oświadczenia, że żadne tego rodzaju interwencje nie miały miejsca. Natomiast wszyscy duchowni katoliccy, przybywający z Ameryki jak i innych krajów do Księdza Prymasa Polski, wyrazili gotowość do niesienia bezwarunkowej pomocy dobroczynnej dla Polski, w każdej możliwej postaci.*

W związku z Soborem Watykańskim II były różne trudności. Arcybiskup Baraniak reprezentował odważnie linię księdza prymasa Wyszyńskiego w Polsce i za granicą szczególnie podczas czterech sesji Soboru.

Starcie zasadnicze z władzami państwowymi miało miejsce podczas obchodów Millenium Chrztu Polski. I to zasadniczo nastąpiło w Poznaniu. Zwieziono ludzi przed aulę Uniwersytetu, a wierni przybyli na Ostrów Tumski i otoczyli Prymasa. Ludzie z proporcami i chorągiewkami bocznymi drogami przybyli na Ostrów Tumski.

Przegrana Gomułki była oczywista. Zdenerwowany wrócił do Warszawy rezygnując ze spotkania w Operze.

Wystąpienie arcybiskupa Baraniaka w Częstochowie w roku milenijnym było też naznaczone obroną czci Matki Bożej i obroną osoby księdza Prymasa.

Można by mnożyć szczegóły tej jedności z księdzem Prymasem i jego obrony.

Myślę, że ucieknę się do ogólnego stwierdzenia:

- Arcybiskup Baraniak tak kardynałowi Hlondowi jak prymasowi Wyszyńskiemu był najwierniejszym sługą i współpracownikiem,
- był najgorętszym zwolennikiem jedności Episkopatu,
- był obrońcą ich czci, gdy wrogowie atakowali wyższych hierarchów Kościoła.

### III. OBRONA KOŚCIOŁA W ARCHIDIECEZJI POZNAŃSKIEJ

Gomułkowskie władze komunistyczne były bardzo niechętnie kandydaturze biskupa Baraniaka na Stolicę Metropolitalną w Poznaniu. Czyniły nawet podstępnie wysiłki, aby do tego nie doszło. Stanowcze stanowisko kardynała prymasa Wyszyńskiego zaważyło o zgodzie władz na tę kandydaturę. Oto rejony, które były szczególną troską arcybiskupa Baraniaka i których bronił z całą bezwzględnością:

a) Zabiegał o nauczanie religii w szkołach, bronił jej pozycji, a gdy wyrzucono religię ze szkół, bronił punktów katechetycznych i nauczania w nich dzieci i młodzieży. Niekiedy religii uczono w domach prywatnych. Właściciele byli prześladowani. Wstawiał się energicznie za nimi.

b) Bronił swobody dostępu do więzień i do chorych leżących w szpitalu.

c) Bronił kapłanów, co do których władze państwowe miały zastrzeżenia.

d) Zabiegał o budowę nowych kościołów i punktów katechetycznych, a kapłanów, którzy budowali bez zezwolenia, brał w obronę.

e) Bronił kwestionowanych punktów katechetycznych.

f) Gdy nie można było tworzyć parafii, stwarzał ośrodek duszpasterski i bronił pracujących w nim kapłanów.

g) Bronił Seminarium Duchowne:

– alumnów, by nie zabierano ich do wojska,

– samą instytucję w sprawach materialnych i administracyjnych.

h) Bronił klasztorów męskie i żeńskie i wstawiał się za dyskryminowanymi ich członkami.

i) Zawsze, gdy były w niebezpieczeństwie instytucje diecezjalne, parafie, zakony, zawsze stawał w ich obronie, a każde ograniczenie w dziedzinie Służby Bożej było oficjalnie w listach pasterskich napiętnowane.

Na szczególne podkreślenie zasługuje obrona czci Matki Boskiej.

W roku milenijnym zaarrestowano wędrujący Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Wszyscy biskupi zostali zachęcani przez księdza Prymasa, aby wydali listy pasterskie, protestujące przeciw temu bezprawiu. List arcybiskupa Baraniaka był chyba najostrzejszy. Spowodował on wielką burzę u tutejszych władz komunistycznych. Przez tydzień oblegana była Rezydencja Arcybiskupia, nasyłano delegacje partyjnych ludzi, aby protestowali przeciw rzekomemu jętrzeniu. Delegacji tych nie wpuszczaliśmy do Domu Arcybiskupiego, więc krzyczeli na zewnątrz. W końcu burza minęła, a arcybiskup Baraniak zasłynął jako obrońca Kościoła, Ojczyzny i czci Matki Bożej.

Oto końcowy obrazek. Gdy tłum bezbożników, nasłanych przez partię huczał przed Rezydencją Arcybiskupią, wszedłem do głównej sali pałacowej i zobaczyłem spokojnego i zrównoważonego Arcybiskupa z różańcem w ręku.

Przekazuję ten obraz z roku 1966 moim drogim Słuchaczom, aby uwrażliwić na różaniec, który jest zwycięskim orężem w walce z mocami ciemności.

---

\* Trzy ostatnie teksty w niniejszym tomie, dotyczące arcybiskupa Baraniaka, zostały uprzednio przedstawione na sympozjum zorganizowanym przez Arcybiskupie Seminarium Duchowne w Poznaniu (15 XII 2003).